



GRZESZNY
DOKTOR

*Intensywne
doznania #2*

WHITNEY G.



WHITNEY G.

*Intensywne
doznania #2*

GRZESZNY
DOKTOR

PRZEŁOŻYŁA
Sylvia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Dirty Doctor

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Wydawca: Agata Garbowska

Redakcja: Aleksandra Zok-Smoła

Korekta: Marta Akuszczyńska

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © kiuikson (Shutterstock.com)

Zdjęcie w książce: © Zoriana Zaitseva (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017 Whitney G.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66520-52-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

Doktor

Garrett

Nowy Jork w stanie Nowy Jork

Jeśli prywatna klinika zostaje uznana za najlepszą w całym stanie i jedną z pięciu najlepszych w kraju przez kilka lat z kolei, to nagrodą za to powinno być zupełne wyeliminowanie takich poranków jak ten. Bo to był już trzeci w tym tygodniu, gdy pacjentka marnuje mój czas, życząc sobie, abym „osobiście” zbadał jej cipkę.

– Mówię pani po raz dziesiąty, pani Aberdeen... – Kliknąłem długopisem. – Absolutnie nic pani nie dolega. Wyniki moczu i krwi są w stu procentach poprawne, a pani obecnie marnuje czas i sobie, i mnie. Mam pacjentki, które dzisiaj naprawdę mnie potrzebują.

– Wiem, ja jestem jedną z nich. – Uśmiechnęła się i zalotnie podciągnęła materiał papierowego fartucha, odkrywając fragment uda. – Ale czuję, że tam na dole dzieje się coś dziwnego.

– „Tam na dole”? Na pewno jest pani w stanie powiedzieć „w mojej waginie”, jeśli o to pani chodzi.

– Okej. Coś się dzieje... w mojej waginie. – Zagryzła usta i znowu się uśmiechnęła.

Nie mam dzisiaj na to siły...

Odłożyłem jej kartę i zacząłem pisać notatkę „pacjentce nic nie dolega”. To była jej czwarta wizyta w ciągu ostatnich czterech miesięcy i żadna nie była potrzebna.

– Jak już mówiłem, pani Aberdeen – powiedziałem i pokręciłem głową – może pani iść do domu. A właściwie nawet powinna.

– Nie jestem przekonana. – Skrzyżowała ręce na piersi. – Nie może pan sprawdzić?

– Nie.

– Nie? Nie może mi pan odmówić.

A wolalabyś „nie ma, kurwa, mowy”?

– Chyba wyraziłem się jasno, pani Aberdeen. Nie.

– A nie składał pan przysięgi Hipokratesa? – WyceLOWAŁA palcem w moją twarz. – Jest tam chyba kwestia o traktowaniu ludzi ze „współczuciem” i „uprzejmie”. I jestem pewna, że to oznacza, że musi pan się zajmować swoimi pacjentami, w tym

przypadku mną, i musi pan im wierzyć, gdy twierdzą, że coś ich boli.

– Po pierwsze, pani nie jest moją pacjentką, a to nie jest moja specjalizacja. Po drugie, doskonale pani wie, że pani lekarz prowadzący, doktor Laurel, ma zawsze wolne w czwartki, więc nawet nie powinno tu pani dzisiaj być.

– Wiem również, że wykonywał pan cytologię kilka razy pod jej nieobecność. Próbowalam się do pana umówić na wizytę w ramach pańskiej specjalizacji, ale nie było terminów. W każdym razie – zmrzyła oczy – chciałabym, żeby był pan tak uprzejmy i włożył głowę między moje nogi, by obejrzeć moją waginę, doktorze Ashton. Proszę to zrobić teraz albo wystawię panu negatywną, złośliwą opinię z dwoma gwiazdkami.

– A czemu nie z jedną?

– Ja nie żartuję. Moja córka pracuje w „New York Timesie” i zrugam pańską klinikę i pana od góry do dołu, tak że nie da pan potem rady poprawić swojej reputacji.

Przewróciłem oczami i włożyłem rękawiczki.

– Proszę się położyć.

Uśmiechnęła się i posłuchała. Wyglądała tak, jakby to była największa atrakcja w jej życiu. Zawołałem pielęgniarkę i poczekałem, aż przyjdzie, bo chciałem, żeby ktoś był świadkiem tej sceny.

Pielęgniarka zaczerwieniła się, przygotowując narzędzia, i przysunęła do mnie wózek. Kiedy zrozumiałem, że ona dosłownie czerwieni się i chichocze za każdym razem, gdy otwieram usta, pogodziłem się z tym, że to po prostu nie mój dzień.

– Proszę rozłożyć nogi i położyć je na strzemionach.

– Z miłą chęcią. – Posłuchała mnie, rozkładając nogi szerzej niż to konieczne.

Usiadłem na stołku między jej udami, włączyłem lampę i wziąłem wziernik. Postarałem się, by to było najszybsze, najsprawniejsze badanie na świecie. W ciągu ostatnich miesięcy wykonałem takich zdecydowanie za dużo i w tej chwili byłem pewien, że mógłbym to robić z zawiązanymi oczami.

Westchnąłem i zebrałem materiał do badań z szyjki macicy – zauważyłem delikatną nieprawidłowość, ale to nie wystarczyło, by usprawiedliwić to badanie.

– Okej, pani Aberdeen – powiedziałem, ściągając rękawiczki i wrzucając je do kosza. – Może pani teraz usiąść.

– Co? I to wszystko? – Nie ruszyła się. – Co z ogólnym badaniem ginekologicznym? I z badaniem piersi? Nie powinien ich pan pomasować, żeby sprawdzić, czy nie ma zgrubień?

Jezu Chryste...

– Doktor Laurel przeprowadziła badanie pani piersi pięć tygodni temu i jestem pewien, że nic się od tego czasu nie zmieniło. Ale jeśli pani chce, badanie piersi może przeprowadzić pielęgniarka Johnson. Nawet pozwolę jej wprowadzić to do systemu jako darmowe badanie.

– Zrobię wszystko, co pan każe, doktorze Ashton. – Pielęgniarka zaczerwieniła się i zachichotała nerwowo.

– Nie, dziękuję. – Pani Aberdeen usiadła i skrzyżowała ramiona na piersi.

– Tak myślałem. – Wziąłem jej kartę i zapisałem kilka rzeczy. – Jak mówiłem przed badaniem, nic złego się z panią nie dzieje „tam na dole”, chociaż wygląda na to, że zaczyna się rozwijać drobna infekcja, a dokładniej drożdżyca.

– Mówiłam panu, że to coś poważnego. To nawet brzmi poważnie. Tak poważnie, że pewnie nie ma na to leku.

– Właściwie lek na to sprzedają nawet w supermarkecie – odparłem. – Większość kobiet sama może zdiagnozować u siebie grzybicę.

– Cóż, ale ja wolę bardziej osobiste podejście. – Pochyliła się i położyła rękę na moim ramieniu. – Jest pan pewien, że nie chce mnie pan zbadać, głęboko wkładając we mnie swoje długie i silne palce, by upewnić się, że niczego pan we mnie nie wyczuje?



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059